

Juliusz Gałkowski: Lud poprzysiął

Taka była formuła przysięgi rzymskiej, szczególnie ważnej w owej chłopsko-żołnierskiej korporacji; wódz – jednocząc się z armią, stając się jej uosobieniem, wygłaszał rotę przysięgi, zaś zwarte szeregi jedynie wykrzykiwały jednym głosem: przysięgamy. Owo Juramus! było pieczęcią ludu na woli wodza – pisze Juliusz Gałkowski w tekście napisanym dla „Teologii Politycznej”.

Trybun Metellus Nepos, chociaż był przedstawicielem rodu plebejskiego, legitymizował się niewątpliwie imponującym pochodzeniem. Jego ród, Cecyliusz, wywodził się od jednego z towarzyszy Eneasza. Kekas uciekł z Troi i z synem Eneasza zakładał Alba Longa, miasto będące, w symboliczny sposób, miastem-matką Rzymu. Wielu przedstawicieli rodu Cecyliusza pełniło ważne funkcje publiczne i zasłużyło się republice. Ale nie da się ukryć, że byli oni kłótniwi i popędliwi, co skutkowało częstym ich udziałem w konfliktach i sporach politycznych.

W czasie gdy mieszkańcy Miasta ulegli hysterii wywołanej spiskiem Katyliny, Metellus Nepos był poplecznikiem Pompejusza, co siłą rzeczy stawiało go w opozycji do urzędującego konsula, toczącego walkę z Katylinczykami, Cyncerona. Po zgładzeniu uczestników spisku w Rzymie i klęsce samego Katyliny pod Pistorią, wydawało się, że nic już nie będzie umniejszyć znaczenia wybitnego mówcy i polityka. Do czasu gdy skończyła się jego kadencja konsularna... Ustępujący najwyższy

urzędnik republiki powinien wygłosić mowę pożegnalną, stanowiącą swoisty raport z rocznej kadencji. Gdy Cycero zamierzał przemówić, Metellus Nepos postanowił do tego nie dopuścić, nie chciał mowy, zażądał złożenia solennej przysięgi:

– Przysięgnij tylko, że rządziłeś zgodnie z prawem!

Cyceron wiedział, że nie może tego uczynić. Skazując bez wyroku sądu uczestników spisku, jechał po bandzie. Co prawda podstawa jego działań był wprowadzony stan wyjątkowy, uchwała senatu o wyższej konieczności ze słynną formułą: *Videant consules ne quid respublica detrimenti capiat*. Dlatego też uchwała takowa nosiła zwyczajową nazwę: *Videant consules*.

Ale Cyceron był doskonałym prawnikiem, z ogromną praktyką, wiedział że praw prawem, a wyroki sądów są nie do przewidzenia. Sam jeszcze całkiem niedawno był gotów bronić Katyliny – obecnie wroga publicznego numer jeden – w jego politycznych procesach. Złożenie przysięgi było sporym ryzykiem. A może obawiał się Bogów, srogo karzących za krzywoprzysięstwo?

Odpowiedział więc Metellusowi w sposób wręcz genialny:

– Przysięgam, że ocaliłem ojczyznę!

A słyszący to lud odkrzyknął:

– I my przysięgamy!

Taka była formuła przysięgi rzymskiej, szczególnie ważnej w owej chłopsko-żołnierskiej korporacji; wódz – jednocząc się z armią, stając się jej uosobieniem, wygłaszał rotę przysięgi, zaś zwarte szeregi jedynie wykrzykiwały jednym głosem: przysięgamy. Owo *Juramus!* było pieczęcią ludu na woli wodza. Decyzja stawała się nie do podważenia, zresztą kto by chciał dyskutować z tysiącami doskonale uzbrojonej i wyszkolonej piechoty. Tak właśnie, poza jakąkolwiek procedurą, uzyskał ustępujący konsul akceptację *post factum* dla swoich osiągnięć. Jego polityczny geniusz sięgnął po mechanizm populizmu. Skutecznie.

I kto by pamiętał, że odpowiadając Metellusowi Neposowi Młodszemu, na jego ataki i podważanie decyzji z czasów spisku Katyliny wygłosił w Senacie wspaniałą i płomienną mowę oratio Metellica. Orację, którą przekonał dostojne zgromadzenie.

Liczył się doskonały *bon mot* i wyczucie czasu. Lud poprzysiągł... i to wystarczało.

Juliusz Gałkowski